Cena egz. 1000 Mk. Nr. 33. Kraków, dnia 26. sierpnia 1923. Wałszytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XI.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na kwartał 12000 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz milim. 500 Mp. w tekscie 750 Mp. na pierwszej stronie 1000 Mp.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Pokrzywdzeni o których nikt nie pamięta.

W dążeniu do uzdrowienia naszych stosunków walutowych zaszła już od całego szeregu miesięcy znamienna zmiana, której doniosłość nie została należycie oceniona. Zaczęła się ona z chwilą, gdy minister skarbu Michalski zmuszony był porzucić swój urząd, a miejsce jego zaj... inni. Do Michalskiego włącznie każdorazowy minister skarbu za jedyny środek i podstawę uzdrowienia skarbu uważał **ustalenie wartości marki**, który to moment miał posłużyć do **założenia banku emisyjnego**, zaprowadzającego w miejsce już ustalonej marki, nową i to na wartościowym podkładzie opartą walutę. Było to wyrazem wiary, że rząd przy pomocy społeczeństwa zdolnym jest do zapanowania nad wyniszczającą nasz organizm gospodarczy chorobą inflacji.

Po upadku Michalskiego weszliśmy w nowy już znacznie gorszy okres skarbowości państwowej, bo ta wiara w stabilizację marki zaczęła stopniowo coraz bardziej zanikać. Wyrazem tego było pojawienie się nowych planów uzdrowienia skarbu państwa, które są dowodem, że tak rząd, jakoteż sejm nie są zdolne wypracować planu ratowania finansów państwowych sposobem **nie krzywdzącym żadnej warstwy społecznej**. Postulat uzdrowienia finansów państwa narzucał się z coraz bardziej widoczną koniecznością. Wszyscy zrozumieli, że ratować je trzeba za wszelką cenę. Ponieważ utarło się przekonanie, że nie można liczyć na rychłe ustalenie marki, chwycono się sposobów więcej niż ryzykownych, bo na razie pozostawiono markę **jej własnemu losowi**, a cały spryt wysilono w tym kierunku, aby **skarb państwa zabezpieczyć** przed stratami, wynikającemi **ze spadku marki**. Jako środek odpowiadający temu zamierzeniu uznano wprowadzenie t. zw. **miernika złotego**. Postanowiono zatem, że odtąd skarb państwa będzie ściągał podatki i inne należytości w markach wprawdzie, bo innych pieniędzy nie posiadamy, ale w ilości zależnej od kursu, jaki w danej chwili wyznaczy dla „złotego“ minister skarbu. W ten sposób skarb został zabezpieczony przed stratami wynikającemi ze spadku marki.

Wypada zaznaczyć, że wprowadzając „złotego“ jako miernik, nie jako środek płatniczy, Sejm nasz zastosował w gospodarce państwowej tylko to, co już dawniej zyskało prawo obywatelstwa w naszem społecznem życiu gospodarczem. Widzimy bowiem, że już przedtem większość warstw społecznych stosowały sposoby **zabezpieczające je przed spadkiem marki**. Mamy tu przedewszystkiem na myśli urzędników i robotników fabrycznych, których pobory i zarobki obliczało się i oblicza nie wedle ustalonej z góry ilości marek, ale stosownie do rosnącego procentu drożyźnianego, obliczanego przez stale ustanowione do tego komisje. Każdy widzi, że podobieństwo ze skarbem państwa jest tu zupełne, z tą tylko różnicą, że „miernik złoty“ zastępuje tu „procent drożyźniany“.

Nie inaczej postępują w sprawie zabezpieczenia się przed stratami, wynikającemi ze spadku marki producenci, tak przemysłowi, jakoteż rolni, oraz handlowcy, którzy przez zwyżkę cen normowanych **przez giełdę towarową, zbożową**, oraz innych środków żywności, otrzymują mimo zniżki marki równoważną wartość.

Dotąd wszystko jest w porządku. Nikt bowiem nie może wymagać, aby urzędnik i robotnik pracował za darmo, albo, by skarb państwa nie miał zapewnionych stałych dochodów. Także życie gospodarcze byłoby niemożliwem, gdyby producent i handlowiec pozbywał się swoich towarów i produktów ze stratą. Ale ponieważ u nas zniżka marki powstaje wskutek nieustającego druku banknotów nowych, nie mających pokrycia w majątku państwowym, a więc na koszt będących już w obiegu pieniędzy, przeto stratę stąd wynikłą musi ktoś ponosić. Jak widzimy, tak skarb państwa przez „miernik złoty“ jak urzędnik i robotnik przemysłowy przez „procent drożyźniany“ jak w końcu producent i handlowiec przez ceny giełdowe, są w mniejszym lub większym stopniu zabezpieczone przed tymi stratami. Któż więc je pokrywa?

Konsument i podatnik i to ci z nich, którzy nie mają na kim **odbić swojej straty**, lub odbijają ją częściowo tylko.

Należą tu przedewszystkiem ci wszyscy, których dochody nie są zabezpieczone ani wzrostem cen rynkowych, bo sprzedają mało, albo nic, a muszą kupować, a dalej pracownicy i robotnicy niepracujący w przemyśle lub handlu, którzy nie mają zabezpieczonego wynagrodzenia przez „procent drożyźniany“. Ci są tymi **pokrzywdzonymi, a zapomnianymi**, a są nimi przedewszystkiem **małorolni i bezrolni**, oraz wszyscy t. zw. niekwalifikowani robotnicy, a szczególnie w małych miasteczkach.

Nie chcemy przez to twierdzić, że urzędnicy i robotnicy przemysłowi otrzymują sprawiedliwą zapłatę i że nie dzieje się im krzywda, ale podkreślamy, że dla nich prawo obmyśla środki ratunku tomiej, lub więcej skuteczne. Tymczasem o tych biedakach ustawodawstwo milczy i skazani są **na całkowite zubożenie** nie ze swojej winy, **ale z winy zniżki waluty** i rosnącej skutkiem tego drożyzny.

Spadek waluty powoduje na wsi i w miasteczkach zastój gospodarczy, który wywołuje brak zarobków. Robotnik wiejski, chodzący na zarobek n. p. do dworu otrzymuje wynagrodzenie nad wyraz nędzne, a to skutkiem nadmiaru sił roboczych. Ten nadmiar sił roboczych na wsi, oddaje małorolnych i bezrolnych bardzo często **w niewolę gospodarczą** właścicieli obszarów dworskich, którzy nie zawsze kierują się zasadami sprawiedliwości.

Jeszcze gorzej jest tam, gdzie niema wcale ani dworów, ani innych przedsiębiorstw. Nic więc dziwnego, że dziś każdy bezrolny i małorolny **marzy o Ameryce, Danji, lub Francji**. I gdyby granice dziś były otwarte, bylibyśmy świadkami masowej emigracji zarobkowej.

Na to groźne, dla państwa zubożenie mas wiejskich, jedynem lekarstwem **jest ustalenie pieniądza obiegowego** t. j. **marki**. Wtedy życie gospodarcze wróci do zdrowia i zniknie to, co nazywamy spekulacją, która wyniszcza siły zdrowotne społeczeństwa. Dopóki marka ma wartość nieustaloną, nie ma mowy o gospodarczem postępie wsi, niema mowy o kooperatywach, niema mowy także o **korzystaniu z reformy rolnej**, z której małorolny i bezrolny nie jest w stanie korzystać, bo niema środków.

S. J.

Sprawy polskie i zagranica.

Obrady Senatu.

Senat na ostatniem przed wakacjami posiedzeniu uchwalił projekt ustawy patentowej z nieznacznemi poprawkami oraz projekt ustawy o opiece społecznej bez zmian. Następnie nadzwyczajny komisarz do zwalczania drożyzny Bajda złożył krótkie oświadczenie o dotychczasowej akcji rządu przeciw drożyźnie. Między innemi oświadczył p. Bajda, że w gorlickiem przychwycono szajkę, która wywoziła bydło i konie za granicę. Bez dyskusji nad tem oświadczeniem, posiedzenie Senatu, Marszałek zamknął i oznajmił, że następne posiedzenie Senatu odbędzie się między 20 a 24 września.

Nadzwyczajna sesja sejmowa.

Wobec powrotu marsz. Rataja do Warszawy i wobec tego, że Senat uchwalil szereg poprawek do ustaw przyjętych przez Sejm, spodziewać się należy zwołania Sejmu z początkiem września, na krótką sesję nadzwyczajną.

Święto zwycięstwa nad Wisłą.

We wszystkich większych miastach Polski w dn. 15 b. m. odbyły się uroczystości związane z 3 rocznicą zwycięstwa pod Warszawą. Wszędzie miały charakter wojskowy, gdyż dzień ten ogłoszony został jako święto żołnierza polskiego.

Pożyczka amerykańska dla Polski.

Minister handlu i przemysłu, p. Kucharski, zawarł w Paryżu umowę z konsorcjum amerykańskiem o pożyczkę **100 miljonów** dolarów. Główne warunki tej pożyczki są, jak słychać, następujące:

1) zaprzestanie druku marek,
2) pożyczka jest krótkoterminowa,

3) pożyczka jest przeznaczona wyłącznie na założenie banku emisyjnego, którego kapitał będzie się składał: z powyższej pożyczki 100 miljonów i z 50 miljonów, zebranych przez rząd polski możliwie w formie udziału prywatnego kapitału,

4) ma być zaprowadzona nowa waluta.

Cała sprawa trzymana jest w najściślejszej tajemnicy. Dopiero po uchwale Rady ministrów wydany zostanie komunikat.

Nota niemiecka w sprawie wydalania Niemców z Polski.

Od szeregu miesięcy przedsiębrały władze niemieckie wydalanie administracyjne obywateli polskich z Niemiec. Wskutek tego Rząd polski wyczerpawszy wszystkie środki reklamacyjne, widział się zmuszony w odwet wydalić pewną ilość obywateli niemieckich z Polski.

Sytuacja w Niemczech.

W chwili gdy coraz bardziej zaczęli podnosić głowy komuniści w Prusiech i Saksonji, monarchiści w Bawarji, a w Nadrenji wszczął się ruch odłączenia od Niemiec — w tej chwili upadł rząd dra Kuna, aby ustąpić miejsce rządowi koalicyjnemu stworzonemu przez Stresemanna przywódcę niemieckiej partji ludowej. Do jego rządu wchodzą przedstawiciele wszystkich partji z wyjątkiem skrajnej prawicy i komunistów. Równocześnie Stresemann objął ministerstwo spraw zagranicznych, a więc i odpowiedzialność za rozwiązanie konfliktu między Francją a Niemcami. Należy tu podkreślić, że upadek rządu Kuna, jest upadkiem polityki wojenno-imperjalistycznej Stinnesa przedstawiciela ciężkiego przemysłu górniczego i metalowego. Polityka Stinnesa i innych przemysłowców doprowadziła stan państwa wprost do katastrofy tak ekonomicznej jak i politycznej tak, że nowy kanclerz Stresemann musi wejść na drogę polityki ugodowej, aby wyratować państwo niemieckie od przewrotu komunistycznego — i rozbicia jedności Niemiec. I rzeczywiście, w mowie, jaką wygłosił w parlamencie nowy kanclerz podkreślił sprawę reperacji i sprawę uporządkowania stosunków wewnętrznych w Niemczech. Warunkiem rozwiązania sprawy spłat odszkodowawczych postawionym przez Stresemanna jest zapewnienie rządowi niemieckiemu swobodnego władania Zagłębia Ruhry przez Francuzów godzi się poddać sądowi rozjemczemu międzynarodowemu. Wogóle program nowego rządu niemieckiego streszcza się w następujących punktach:

1) Akcja na rzecz wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

2) Przejście do jaknajbardziej czynnej taktyki w polityce zagranicznej.

3) Energiczne przeprowadzenie uchwalonych podatków.

4) Daleko idąca reforma podatkowa i walutowa.

5) Bezwzględne wprowadzenie kredytów, opartych na podstawie złotej, jak również uregulowanie na tej samej podstawie wszelkich płac.

6) Przeprowadzenie akcji w kierunku zagwarantowania pożyczki o stałej wartości mieniem obywateli.

Zmiana rządu podziałała uspakajająco na całe Niemcy. Rozruchy odbywają się jeszcze w niektórych większych miastach, ale za tło służy im niezadowolenie z ciężkiego położenia ekonomicznego szerokich mas. Wpływ komunistów na masy z każdym dniem maleje.

Anglia i Francja.

Anglja wysłała Francji i Belgji notę w sprawie spłat odszkodowawczych, w której określa jasno propozycje angielskie i gotowość Anglji żądania tylko takiej sumy przypadającej na nią z podziału sum reparacyjnych i długów międzysojuszniczych, jaką pokryje wysokość zobowiązań angielskich zaciągniętych w Stanach Zjednoczonych. Zaznacza też, że okupacja Ruhry zmniejszyła znacznie zdolność płatniczą Niemiec i zwiększa automatycznie pretensje francuskie. Wielka Brytanja nie stawia natomiast żadnych żądań jako rekompensaty za niezmierne straty i wydatki poniesione przez nią podczas wojny, których skutki spadają teraz ciężkiem brzemieniem na obywateli angielskich. Francja natomiast stanowczo odrzuca zgodę na wycofanie się z zagłębia Ruhry przed uiszczeniem przez Niemcy ogólnej sumy odszkodowawczej w wysokości 132 miljardów złotych marek. Osoby kompetentne, nie wyłączając bardzo wielu Francuzów, uznają, że żądanie sumy tej jest niemożliwością, tembardziej wobec faktu przeciągania się w nieskończoność okupacji Ruhry. Skutki tego stanu rzeczy nie dadzą na siebie długo czekać i spowodują katastrofę.

Nota angielska wyraża przekonanie, że rządowi angielskiemu wydaje się niemożliwe, aby Francja mogła nie podzielać pod tym względem opinji świata i nie dostrzegać grozy sytuacji sprowadzającej zamęt do dzieła pokoju i międzynarodowego porozumienia.

Poincaré niejako w odpowiedzi na tę notę wygłosił mowę polityczną podczas uroczystości odsłonięcia pomnika poległym w Marville, w której mówił:

Niemcy sami padną ofiarą swego świadomego i dobrowolnego zaślepienia. Kontynuowanie obniżania kursu marki doprowadzi do katastrofy, jeżeli kanclerz liczyć będzie na to, że Niemcy mogą zerwać podpisany traktat i jeżeli wierzyć będzie na to, iż wojska nasze ustąpią z Zagł. Ruhry, przedtem zanim Niemcy wykonają przyjęte zobowiązania. Kanclerz albo sam popełnia ciężki błąd, jeżeli w to wierzy, albo też pragnie w błąd wprowadzić swych współobywateli. Jesteśmy pewni — mówił Poincaré — słuszności naszych praw i skuteczności stosowanych przez nas środków. Trzeba tylko, abyśmy się nie ugięli, a będziemy mieli zapewnione ostanie słowo. Cały naród pragnie niezłomnie wygrania pokoju, tak jak wygrał wojnę, dzięki nietylko brawurze armji sojuszniczych, lecz także dzięki tej właśnie niezłomnej woli zwycięstwa.

Jak widać z zestawienia poglądów obu tych rządów na sprawę reparacji, zachodzą różnice między Francją a Anglją. W obu krajach, a szczególnie w Anglji jest jednak przekonanie, że tylko ściśle porozumienie i zgoda Francji i Anglji rozwiązać mogą sprawę spłat odszkodowawczych, tembardziej, że Ameryka przez usta nowego prezydenta oświadcza, że mieszać się w te sprawy nie myśli.

Przewrotność czy obłęd.

Zdawna już wyrobiło się wśród ludzi przekonanie, że kogo Pan Bóg za niemoralne życie ma ukarać, temu przedewszystkiem rozum odbiera. Dowodem tej prawdy są dzisiaj Hodurowcy, czyli zwolennicy i „apostołowie" t. zw. Polskiego Kościoła Narodowego.

Wydają oni w Krakowie co dwa tygodnie pismo p. t. „Polska Odrodzona", odzwierciadlające ich myśli przędzę i ich uczuć kwiaty, w którem przewrotność idzie o lepsze z obłędem. Niema tam ani jednej myśli podyktowanej innem, niż nienawiści uczuciem, ani jednego zdania, któreby nie było sprzeczne z drugiem. Gmatwanina pojęć, drwiny z zdrowego rozsądku oto treść i zasadnicza cecha hodurowskiego organu. Odpowiadać na cały szereg mieszczących się w nim bredni na raz, jest wprost niepodobieństwem. Wystarczy tylko zwrócić uwagę na jedną lub drugą stawianą przez zwolenników Kościoła Narodowego we wspomnianym piśmie kwestję, aby z bólem stwierdzić u nich zanik nawet śladu rozumu.

Na stronicy 2 w Nrze 23 z dnia 1 sierpnia b. r. pisze „Polska Odrodzona": Oto li pierwotne chrześcijaństwo było katolicyzmem istotnie. Gdy biskup rzymski ogłosił się papieżem, którego głos nieomylny więcej znaczy od głosu całego soboru, a szukając władzy ziemskiej, pomieszał religję z polityką, odtąd znikał katolicyzm istotny zwolna, aż wreszcie zgasł zupełnie". (Na czem tem pierwotny katolicyzm polegał, nie mówi. Każe się widocznie domyślać, że był taki, jak go historja Kościoła katolickiego przedstawia). Nieco wyżej pisze: „Katolicki to tyle, co prawowierny; któryż więc chrześcijanin, czy to ma głowę Kościoła widzialną w Rzymie, czy w Berlinie, czy w Petersburgu, nie uważałby się za katolika?" Strona 3-cia tego samego numeru: „Bóg wlał w pierś ludzkości religję wieczną i jedynie prawdziwą, która objawia się od wieków i na wieki w mnóstwie wiar". — „Wiary zaprowadzone (istniejące) są czasowemi (przejściowemi) z ludzkiemu utworami, gdyż tylko religja (uczucie religijne) jest utworem wiecznym i Bożym". W Nrze 22 z dnia 15 lipca czytamy: „Kościół Narodowy różni się od rzymskiego tylko tem, że nie uznaje papieża, odprawia liturgję w języku polskim i pozwala swoim księżom na zawieranie związków małżeńskich" i t. d. i t. d.

Ósmym cudem świata będzie nie widzieć, że wszystkie te zdania w strasznej ze sobą pozostają kłótni, bo patrzmy: Głosi Hodur, że różnica między Kościołem narodowym, a rzymsko-katolickim leży tylko w tem, iż Kościół Narodowy nie uznaje papieża, liturgji łacińskiej i kapłańskiego celibatu. Skoro tak, to widocznie wierzy, jak i Kościół katolicki w Pismo święte i tradycje i wszystkie prawdy w nich zawarte. Że Pan Jezus jest Bogiem, że tenże Pan Jezus powiedział do Piotra: „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. Jakżeż więc, wierząc w Bóstwo Chrystusa Pana, nie wierzyć Jego wyżej przytoczonym słowom?

Jeżeli zaś, jak twierdzą hodurowcy Kościół rzymsko-katolicki dzięki papieżom zginął, to widać bramy piekielne go przemogły, a to dowodziłoby, że Pan Jezus się omylił, czyli, iż nie jest Bogiem. Albo więc kłamią hodurowcy twierdząc, że prócz papieża, liturgji i celibatu kapłańskiego — wszystko inne mają wspólne z Kościołem rzymsko-katolickim, albo wyznając wiarę w Bóstwo Chrystusa Pana razem z Kościołem rzym. katolic., wykazują zanik zdrowego rozsądku pośredniem twierdzeniem, iż słowa Boże się nie ziściły. Piotr bowiem, a nie kto inny przecież, do którego Pan Jezus powyższe słowa wypowiedział, założył Kościół rzymsko-katolicki i był w Rzymie jego pierwszym papieżem.

Hodurowcy jednak w swych niekonsekwencjach rozpaczliwie wytrwali. Oni tylko samo uczucie religijne uważają za coś boskiego istotnego i do zbawienia niezbędnego. Wszelka wiara, a więc i wiara rzymsko-katolicka, którą Pan Jezus zaszczepił wśród świata, to „tylko forma tejże religji zmienna, zależna od postępu, cywilizacji i kultury ludzkości". Więc i to pierwotne, jedynie przez hodurowców uznane łaskawie za prawdziwe, katolickie chrześcijaństwo, byłoby przygodną tylko formą religji, dobrą na owe barbarzyńskie czasy. Tak zatem twierdzą równocześnie, że tylko uczucie religijne Bóg stworzył, a wiara to wymysł ludzki (czyli także wymysłem ludzkim jest pierwotna wiara chrześcijańska) i, że tę pierwotną przez Boga — Jezusa zaszczepioną wiarę, a przez papieży zatraconą, oni uznawają i ją tylko za wieczną, boską i

Nowi władcy Niemiec.

Nie ulega wątpliwości, że Rzesza niemiecka, jako państwo bardzo traci na biernym oporze, nie chcąc płacić odszkodowań wojennych państwom Sprzymierzonym a osobliwie Francji, która najwięcej ucierpiała wskutek wojny światowej. Mimo to, rząd nie jest wstanie zdobyć się na politykę pojednawczą, ponieważ obecnie panem Niemiec jest kto inny, a mianowicie kierownicy t. zw. wielkiego przemysłu i oni to, jako władcy niemieckiego życia gospodarczego zawładnęli zupełnie polityką zagraniczną. Oni też starają się na drodze ekonomicznego podboju dokonać tego, czego nie zdołał osiągnąć b. cesarz Wilhelm ze swoją olbrzymią armją, a mianowicie opanowania świata, czyli jak oni to mówią, zapewnienia Niemcom miejsca na słońcu. Wielka wojna zatem **nie ustała,** ale prowadzona jest dalej, tylko zmienił się **sposób walki.**

Wprawdzie cesarz ze swoim sztabem generałów opuścił pobojowisko światowej wojny, ale na jego miejsce zjawił się nowy sztab równie niebezpieczny dla pokoju świata i wolności narodów, jak tamten i żołnierze bardziej czynni i groźni. Nowy ten sztab składa się z udzielnych książąt wielkiego przemysłu, który tylko pozornie podlegają władzom Rzeszy Niemieckiej, bo w istocie rząd w stosunku do nich jest bezsilnym.

Państwami tych nowych władców Niemiec są tak zwane **„koncerny"**, czyli związki wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, zostające pod ich kierownictwem. Przez te związki panują oni nietylko w Niemczech, ale wpływ ich sięga daleko poza granice państwa niemieckiego.

Koncern Thyssena posiada setki tysięcy robotników; Stinnes ma pod swemi rozkazami przeszło 300 tysięcy ludzi. Obok nich potentantem jest Stumm, spadkobierca sławnego „króla armat" Kruppa, dalej Hähnel, Kirchner, wkońcu firma elektryczna A. E. G. założona przez ojca zamordowanego w zeszłym roku ministra Waltera Ratenaua.

Niesłychanie potężne te organizacje przemysłowe, które kierują tysiącami fabryk i przedsiębiorstw, obejmują całą Rzeszę niemiecką, Austrję, Holandję, Węgry, kraje neutralne, jak Danję, Szwecję i Szwajcarję, a obecnie wnikają do Włoch, **Polski,** Jugosławji i do Ameryki Południowej. Posiadają one na całym świecie banki i linje okrętowe, a sławne trusty amerykańskie nawet równać się nie mogą z nimi, ani zwartością swoją, ani organizacją.

Oczywiście nowi panowie Niemiec dążą przedewszystkiem do tego, aby siebie wzbogacić i umocnić. Aby utrwalić podstawę swych bogactw i potęgi, nadali oni swoim przedsiębiorstwom formę towarzystw akcyjnych, czyli takich, których majątek należy do posiadaczy akcji; postarali się jednak równocześnie o to, aby oni sami byi posiadaczami akcyj uprzywilejowanych, to jest takich, które im dają prawo do kierowania temi przedsiębiorstwami.

Oparci na tak ogromnej potędze majątkowej, a zarazem społecznej, bo stoją na czele miljonów akcjonarjuszy, którzy we własnym interesie popierają ich jako współwłaściciele i kierują miljonową rzeszą robotników, uchylają się skutecznie od opodatkowania na rzecz państwa i od płacenia odszkodowań wojennych. Dlatego rząd wobec nich jest bezsilny i musi prowadzić politykę biernego oporu, czyli nie płacić odszkodowań, mimo że to go osłabia.

Aby ostatecznie ugruntować swoją potęgę, Stinnes, stojący na czele tych nowych władców Niemiec, zakupił 140 gazet, które muszą pisać to, co on im każe. Znamienne są jego słowa wyrzeczone do Erzbergera: „Lud potrzebuje chleba i pracy, nie słów". Wmyśl tej swojej zasady daje ludziom pracę i chleb, czego państwo nie jest w stanie im dać, ale za to muszą oni umacniać jego stanowisko, jako nowożytnego i prawdziwego pana Niemiec. Jak bardzo to upokarza Niemców, wystarczy zaznaczyć, że **Stinnes jest żydem.** Nic więc dziwnego, że o stanowisko Niemiec, jako państwa, wcale mu nie chodzi. Dla niego osłabienie Niemiec jest bardzo na rękę, bo pozwala mu na gruzach potęgi niemieckiej założyć własną monarchję.

Bezwarunkową przewagę nad rządem uzyskali nowi władcy Niemiec z okazji zajęcia Zagłębia Ruhry przez Francję. Wtedyto rzucono i spopularyzowano w całych Niemczech myśl biernego oporu i unieruchomienia przez strejki i umyślne niszczenie (sabotaż) urządzeń przemysłowych, oraz komunikacyjnych na zajętym terenie, aby w ten sposób odjąć Francji nadzieję uzyskania drogą przemocy tego, co się jej należało. Chcąc tedy ten bierny opór i sabotaż zorganizować, trzeba było dla tej myśli pozyskać rzesze robotnicze, pracujące w Zagłębiu Ruhry, które wcale nie kwapiły się do strajków. Wówczas rząd niemiecki zwrócił się do przemysłowców z propozycją, która została przez nich przyjęta, że rząd będzie wypłacał robotnikom wyczajnie pobierane przez nich płace, **byle tylko praca w kopalniach i fabrykach** na terenie zajętym przez Francję **została powstrzymana.** Można sobie teraz wyobrazić, o jakie miljardowe sumy dziennie tu chodziło, gdy liczba robotników tam pracujących przenosi 500 tysięcy!

Oprócz tego rząd musiał utrzymać tysiące rodzin urzędników, wydalonych przez Francuzów za nieposłuszeństwo ich rozkazom. Ponieważ dochody z podatków nawet **w drobnej części** nie mogły pokrywać tak **szalonych wydatków,** przeto pokrywano je drukiem banknotów i doprowadzono markę niemiecką do **zupełnej ruiny.**

Dlaczego Niemcy obrały ten niebezpieczny rodzaj walki? Dlatego, ponieważ liczyły na szybką **interwencję Anglji,** która, gdyby nastąpiła wskutek zamieszania całego mechanizmu gospodarczego wywołanego unieruchomieniem Ruhry, zmusiłaby Francję do odwrotu! Ponieważ to nie nastąpiło, Niemcy pokrywając długi czas koszta biernego oporu, zupełnie się zrujnowały, gdy tymczasem przemysłowcy nie ponieśli żadnej szkody, bo ubytek w dochodach wyrównało im państwo.

---

niezmienną uznają. Naprawdę, że trudno o większą pierwotność i bardziej szaleńczą głupotę.

Wśród całego tego steku bredni i przewrotnych hodurowskich kłamstw jedna się prawda jasno przedstawia: Hodur liczy tylko na głupotę swoich zwolenników, którzy bezkrytycznie będą przyjmowali wszystkie jego warjackie majaki. Że zaś jak powiada Mędrzec: „Nieskończona jest liczba głupich" więc do pewnego stopnia i do jakiegoś czasu Kościół Narodowy powodzenie będzie mógł mieć zapewnione, zwłaszcza, że metodą jego w kaptowaniu „wiernych jest schlebianie ich niskim namiętnościom. Lecz i tu popełniają hodurowcy niekonsekwencję, bo schlebiając igrają na niskich instynktach swoich zwolenników, stają w sprzeczności z nauką Pana Jezusa, którego rzekomo, jak i Kościół katolicki za Boga uważają, a który-to Pan Jezus nakazał Apostołom walkę z ludzkiemi namiętnościami i przepowiedział im, że będą z tego powodu prześladowani, mówiąc do nich: „Mnie prześladowali i was prześladować będą", lecz ufajcie, jam zwyciężył świat".

Gdyby Kościół Narodowy zechciał, jak Kościół katolicki szczepić wśród ludu surowe zasady etyki Chrystusowej, toby go wszyscy „wyznawcy" natychmiast opuścili.

Tak więc sekta ta istnieje i istnieć może tylko swoją działalnością moralnie negatywną i niszczycielską, a istnienie takie nigdy nie jest długotrwałe.

Błędno ogniki powstałe na bagnach Hodura nie zniosą słonecznych blasków Kościoła Rzymsko Katolickiego.

Ks. Antoni Lorens.

Odezwa.

Wielu jeszcze rodaków naszych, tysiące bezdomnych dzieci polskich — tuła się dotąd na rozległem terytorjum Rosji w oczekiwaniu na powrót do kraju.

Dzieci te giną fizycznie i moralnie; głód i nędza nieodstępnie im towarzyszą.

Ustać przeto w pracy nie możemy. Winniśmy dalej budzić ofiarność publiczną, ażeby tę dziatwę polską uratować od zagłady. To nakaz moralny, przed którym uchylić się nie wolno nikomu.

Zwracamy się o zbiorową pomoc materjalną do wszystkich instytucji w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu, do wszystkich organizacji, związków, zrzeszeń. Prosimy duchowieństwo, które już przychodziło nam z pomocą, ażeby i tym razem poparło swoim wpływem moralnym zabiegi nasze; kilka słów, rzuconych z ambony, zainicjowana przez proboszcza po nabożeństwie niedzielnem doraźna na ten cel składka, a rzesze wiernych chętnie spełnią ten święty obowiązek względem Boga i kraju. Każdy wreszcie obywatel, który posiada nieco inicjatywy i dobrej woli, może sprawie się przysłużyć, urządzając w kółku znajomych, którzy mu ufają, składkę na ten cel; otrzymany kwit z P. K. O., oraz lista ofiar — służyć mu będą za dowód dla usprawiedliwienia się przed ofiarodawcami. Kogo zaś nie stać na taką inicjatywę, niech sam od siebie złoży choć skromny datek. Prosimy przytem o pośpiech, działać bowiem musimy szybko i energicznie.

Ofiary składać należy w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie, oraz we wszystkich jej oddziałach, w całym Kraju, na rachunek przekazowy Komitetu nr. 3416.

Ufamy, że każdy, kto ma poczucie ludzkości, kto jest Polakiem, kto jest prawdziwym obywatelem Polski — usłyszy ten głos dziecka polskiego, które przez nas z dalekiej Rosji woła o pomoc.

W imieniu Komitetu

Prezes: **† Edward Ropp**, arcyb.

Polska kolonja w Bośni.

Niewielu zapewne z Czytelników wie, że w północnej Bośni w górach koło Banialuki znajduje się kilkunastotysięczna kolonja włościan polskich osiadłych na świeżych karczowiskach, które ciężka ich praca w żyzne pola zamienia.

Otoczeni wokół obcą ludnością — Bośniakami i Serbami obok całodziennej walki z przyrodą i ciężkiej pracy na roli jedną największą i najcięższą mają troskę — lęk o swe dusze i narodowość. Dłuższy bowiem pobyt w obcem otoczeniu bez kontaktu z Ojczyzną i opieki duchownej, prowadzi do wynarodowienia i utraty tego dzielnego elementu naszych kolonistów dla Polski. Z listu, od księdza Wojciecha Bieleckiego ze Starej Dąbrowy warto przytoczyć: „Gdy dołem nędza bośniacka się gnieździ, górą białe polskie domki śmieją się do słońca, okolone szlachetnemi sadami. Tem milsze i jaśniejsze, że wszystkie te pagórki, zdobyły dla chleba ręce polskiego wieśniaka. A jaki trud poniesiony. Kto zdoła wypowiedzieć, ile rwie się westchnień tęsknoty za Polską. Gdy w kościołach, które swoją zbudowali ręką, polskiego nie słyszą słowa, tylko te śpiewy swoje nabożne, kolędy, nieszpory i godzinki — tylko te książki do nabożeństwa, które z sobą zabrali z Polski. One to jedynie zastępują im księdza i nauczyciela.

Dzieląca nas od Polski przestrzeń, poprzecinana granicami narodów sobie nieprzyjaznych, stała się jakby nieprzebytą".

Ks. B. zwraca się więc do naszego społeczeństwa, posłów, a przedewszystkiem przedstawicielstwa urzędowego w Zagrzebiu, by wzięło w opiekę tę liczną kolonję, gdyż zorganizowani doskonale obok koloniści niemieccy przeciągnąć mogą naszych włościan do ich kościoła i szkół, w których mają już nawet jedną średnią. Do najpilniejszych też

potrzeb należy utworzenie zakładu wychowawczego w Prujaworze, a nadto przesyłanie z kraju książek, dzienników i t. p., by oddaleni od nas polscy rolnicy nie przepadli narodowo i kulturalnie, a owszem po dorobieniu się w kraju, gdzie ich los rzucił wrócili kiedyś do Ojczyzny lub odesłali nam swe dzieci dla pracy na rodzinnym zagonie.

„Słowo Pom.".

Z życia polskich robotników we Francji.

Zjazd w Metzu.

Niedawno odbył się w Metzu zjazd delegatów wszystkich Tow. polskich we wschodniej Francji, zwołany przez ks. prałata dr. Taczaka, pp. konsula Derezińskiego i Szymańskiego, którzy żywo interesując się sprawą robotnika na wychodźtwie, dążyli, by wspólnemi siłami położyć fundament pod budowę „Związku Towarz. Polskich Wschodniej Francji", nowej organizacji, któraby nadała towarzystwom jednolity kierunek i program pracy wśród wychodźctwa polskiego.

Zjazd sam był potężną manifestacją ducha narodowego robotnika polskiego na wychodźctwie. Cały przebieg obrad ujawnił wspólną troskę o dobro sprawy narodowej i wychodźctwa polskiego. Ks. prałat dr. Taczak, p. konsul Dereziński i p. Szymański ze Strassburga kilkakrotnie podkreślali obowiązek założenia silnej organizacji i zaznaczali, iż robotnik polski winien sobie uprzytomnić, że pierwszym i zasadniczym jego obowiązkiem jest roztoczenie opieki nad sobą własnemi siłami, ponieważ natenczas tylko będzie mógł skutecznie bronić i stać na straży słusznych swych spraw i interesów. W skład Zarządu Związku weszli: pp. A. Kukla z Merlebach jako prezes, nauczyciel Stefan Wujec z Freyming, jako sekretarz generalny, Różański z Knutange, jako skarbnik oraz Olszak, Marcinkowski, Biały z Merlebach-Freyming, Jakóbczak, Hagno i Spychalski. Siedzibą Związku jest Metz. Sekretarjat generalny znajduje się w Freyming, dep. Moselle.

Cele związku są kulturalno - oświatowe i społeczne, obrona interesów robotniczych, dalej towarzystw polskich, bibliotek, urządzanie pokazów świetlnych obrazów, przedstawień teatralnych i t. p.; przez zwracanie uwagi odnośnym czynnikom na potrzeby szkolnictwa polskiego i opieki duchowej i przez skuteczną propagandę na rzecz Polski i narodu polskiego. Pod względem zarobkowym i oszczędnościowym — celem stworzenia podstawy dla poprawy bytu materjalnego naszego wychodźctwa, zainteresowania do spółdzielczości, jako najskuteczniejszej broni przeciwko niesumiennemu i nieuczciwemu wyzyskowi.

Co dzieje się w Chinach.

Chiny, jak wiadomo, są republiką. Obecnie jednak tak się tam stosunki ułożyły, że republika ta przedstawia obraz nad wyraz żałosny i śmieszny zarazem.

W stolicy niema prezydenta, ani prezesa ministrów, ani ministra finansów lub spraw zagranicznych; tylko trzech członków świętej pamięci gabinetu, którzy jako rejenci wydają reskrypty. Jest sesja parlamentarna, ale niema posiedzeń, bo niema kompletu; posłowie kręcą się tam i sam i szukają pieniędzy i ci z południa, i ci z północy, konstytucjonaliści czy militaryści. Wszystkie źródła dochodów wyschły, a nikt nie chce zasiąść w urzędzie, by się nie spotkać z żądaniami wojska i policji, rodzimych i zagranicznych wierzycieli. Oprócz obawy przed trudnościami finansowemi u Chińczyków przeważa mniemanie, że lepiej jest gdy nie będzie żadnego rządu, wtedy, gdy obce mocarstwa zażądają zadośćuczynienia za zbrodnie w Licheng. W Pekinie wszyscy czekają, kiedy wejdą wojska, które objąwszy miasto, wymuszać będą na bankach i kupcach swoje utrzymanie lub też otwarcie plądrować. W kilku prowincjach wielkie oddziały wojsk prowadzą wojnę cywilną i na wyścigi z rabusiami nękają mieszkańców. Siły będące w pogoni za bandytami, którzy porwali włoskiego księdza, ojca Malotti, pozwoliły kilkakrotnie uciec rabusiom, otoczywszy ich poprzednio. Na górnym Jantse okręty obce ostrzeliwane są z brzegu przez ukrytych w krzakach bandytów, ale ponieważ okręty są opancerzone, a bandyci źle strzelają, szkody ograniczają się do dziur w kominach. Nielegalne opodatkowanie towarów jest najgłówniejszem zajęciem administracyj prowincjonalnych. Opjum, którego uprawa, transport i konsumpcja są prawem zakazane, jest głównym artykułem handlu i daje dochody na utrzymanie wojsk wielu tuchunów (prowincjonalnych wojskowych gubernatorów). Z małemi wyjątkami palą opjum wszyscy oficerowie, urzędnicy, członkowie parlamentu, nie wyłączając tych, którzy studjowali zagranicą. Z wyjątkiem portów traktatowych, zagraniczne traktaty wszędzie są w małem poszanowaniu, a cudzoziemiec, jak za dawnych czasów jest, zwłaszcza na ulicach Pekinu, „obcym djabłem".

Chiny rozlatują się prawie że w oczach, a brak dyscypliny przenika wszystkie sfery. Z wyjątkiem portów traktatowych i małych obszarów wzdłuż linji kolejowych, panuje zupełna anarchja, a mieszkańcy są wolną zdobyczą tak dla bandytów, jak i dla wojsk. Handel prawie zupełnie ustał.

Informacje.

CZYTAJCIE DEZERTERZY!

Amnestja dla dezerterów.

Na mocy amnestji uzyskują umorzenie spraw dezerterzy, którzy dopuścili się tego przestępstwa najpóźniej w dniu 30 marca br., o ile tylko uchylając się od służby wojskowej, nie opuścili granic kraju państwa.

Wszystkim dezerterom, jak również uchylającym się od służby wojskowej umarza się sprawę o ile stawią się w terminie do właściwej władzy, celem wykonania obowiązków służby wojskowej.

Dla osób narodowości niepolskiej, pochodzących z miejscowości w okręgu sądu apelacyjnego we Lwowie, ustawa amnestyjna przewiduje dalsze dobrodziejstwa, rozciągając darowanie winy i kary także na wypadki ukrywania się winnych zagranicą państwa, o ile zgłoszą się w wyżej podanym terminie, tj. do dnia 24 sierpnia 1923 r. do właściwej władzy, celem wykonania obowiązków służby wojskowej.

KOPEĆ JÓZEF.

Akcja osadnictwa wojskowego i kolonizacji na ziemiach kresowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Uzyskaną pracę Pana kpt. Józefa Kopecia, referenta osadnictwa żołnierskiego w Krakowie przy Dow. Okr. Korp. zamieszczamy dla oświetlenia niesłychanie ważnej kwestji, jaką jest reforma rolna i osadnictwo kresowe. „Lud Katolicki" pisząc w poprzednich numerach swego pisma o kresach wschodnich i osadnictwie ma na oku zawsze ogólne dobro państwowe Rzeczypospolitej, dobro ludu i narodu. Wiele pism nie porusza tej sprawy wcale, bo albo nie kieruje się najwyższem dobrem, albo uważając ją za płachtę czerwoną nie chce drażnić swych przeciwników reformy i wrogów polskości naszych kresów. Czytelników naszych natomiast interesuje sprawa osadnictwa kresowego i tem samem przyszłość i dobro Państwa i Narodu.

* * *

Po ukończeniu operacji wojennej na wschodzie polskim, po ustaleniu przynależności ziem kresowych do Rzeczypospolitej okazała się jasno dla wszystkich i wyraźnie konieczność dalszego dokonania wysiłku w kierunku podniesienia pod względem narodowym gospodarczym i kulturalnym tych odwiecznych naszych ziem z wiekowego zaniedbania carskich rządów i wojennego upadku ostatnich lat. Wszak ślady wysiłku caratu zniszczenia ziem kresowych i polskości są znaczne. Ziemie te w przeważnej części zostały wydarte z rąk polskich. Za tłumienie powstań narodowych i buntów polskich carat darowywał tam liczne majątki generałom, oficerom i żołnierzom rosyjskim. Straty nasze są tam olbrzymie i bolesne. Trudno nam marzyć o całkowitej rewindykacji mienia i całkowitem wyrównaniu tam naszych strat nie tyle materjalnych ile i moralnych. Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z tych ziem kresowych i nie wszyscy odczuwamy jednakowo te straty, bo nie znamy tych stron drogich nam sercu i tamtejszych może stosunków miejscowych.

Tam, gdzie ustały działania wojenne, gdzie siła i dzielność naszej armji dawały uczucie spokoju i bezpieczeństwa, możność pracy i normalnego życia zacząć się miał nowy okres dziejowy: zamiast przedwojennego ucisku — spokojne życie, praca i gojenie ran wojną zadanych. Ziemie te przeznaczone na wieczną puszczę przez Rosję, iżby osłaniać mogły najazdy od zachodu, celowo zaniedbywane i tłumione miały ożyć, miały się zagospodarować, odbudować i zaludnić. Te kresy, nasze odwieczne, aby były polskie miały być przez Polaków odbudowane.

Pierwszy Sejm Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej rozumiał widać i odczuwał doniosłość odbudowy kresów, doceniał ich ich i Rzeczypospolitej przyszłość i oto dnia 17 grudnia 1920 r. uchwalił ustawę „o nadaniu ziemi żołnierzom W. P."

Nie chęć nagrody przypuszczalnej dla zasłużonego żołnierza, który krwią ofiarną zbroczył te ziemie i potem znojnym skropił ją kierowała myślą przewodnią twórców ustawy o osadnictwie wojskowem, ale pełne przeświadczenie o wartości materjału jaki tam posłać chciano w wielkiej odbudowie przyszłości ogólno-państwowej i narodowej. Do odbudowy tej potrzeba ale ludzi uświadomionych, wyrobionych, wypróbowanych pod każdym względem, ludzi zahartowanych w trudnościach energicznych, wreszcie takich, którzyby tam wnieśli te walory kulturalne, ekonomiczne i gospodarcze, jakich miejscowe warunki wymagają.

Taki element i materjał ludzki, nadający się na osadnictwo wyszukać można było w wojsku, które w okresie walk o niepodległość i o ustalenie granic ojczyzny dało dowód tej wartości. Stąd też słuszność ustawy o osadnictwie wojskowem na kresach.

„Osada na kresach to nie jałmużna lub darowizna za wysługi — ale placówka, na której wielkie dzieło odbudowy polski dalej dokonywane ma być przez tych, którzy fundamenty Rzeczypospolitej krwią i trudem bojowym założyli".

Ustawa o osadnictwie wojskowem znalazła szeroki rozgłos na ziemiach naszych. Co prawda nie tylko my zdobyliśmy się na osadnictwo wojskowe, ale także prawie wszystkie państwa na kuli ziemskiej.

Osadnictwo to zagranica docenia, popierając usilnie materjalnie i moralnie. U nas w Polsce po ukazaniu się ustaw obwieszczono sposobem amerykańskim po całym terenie Rzeczypospolitej ustawę o osadnictwie przyczem nawoływano: „Ziemia dla żołnierzy za darmo". „Wszyscy otrzymacie ziemie i grunta, którzy wstąpicie do wojska i będziecie bronić granic" i t. p.

Skutek tej reklamy był znaczny. Oto setki tysięcy kandydatów zgłosiło swoje pretensje o nadział im ziemi, ufając w autorytet władz i Sejmu.

Do wykonania i zrealizowania ustawy powołano szereg ludzi, utworzono urzędą, referaty i biura. Powiatowe Komitety Nadawcze w 30-tu powiatach kresowych, pod-

Zwalnianie dezerterów, którzy zgłoszą się do właściwej P. K. U., trwa zwykle 4 do 5 dni i odbywa się w następujący sposób:

Zglaszający sie dezerter z PKU. zostanie odesłany do komisarjatu policji, skąd po spisaniu protokułu odsyła go się do urzędu śledczego, celem zbadania jego dokumentów, oraz w jaki sposób mógł się on ukrywać od służby wojskowej. Następnie dezerter, podlegający amnestji, zostaje odesłany do prokuratora, który załatwia ostateczne formalności zwolnienia.

Dezerterów natomiast, którzy należą do roczników odbywających służbę wojskową, prokurator przesyła do oddziału wojskowego celem odbycia służby.

W razie stwierdzenia, iż dezerter posługiwał sie fałszywymi dokumentami, zostaje on oddany ponownie pod sąd, lecz może być zwolnionym za złożeniem kaucji.

Jak nas informują władze wojskowe, rezerwiści roczników 1896 i 1897, którzy na ćwiczenia nie stawili się, uważani są za dezerterów wojskowych.

Korzystają oni jednak z amnestji i o ile do dnia 24 bm. zameldują się w odnośnych PKU., zostają zwolnieni od kary.

OTWARCIE KURSU STRAŻY LEŚNEJ I ROLNICZEGO DLA INWALIDÓW WOJENNYCH W NIEPOŁOMICACH.

Kurs straży leśnej i rolniczy dla inw. wojsk. w Niepołomicach rozpoczyna się 1-go września br.

Reflektanci winni zgłosić się tegoż dnia w kierownictwie kursu straży leśnej w Niepołomicach i przynieść ze sobą książkę inwalidzką, świadectwo moralności i ostatnie świadectwo szkolne. O przyjęciu na kurs rozstrzygać będzie komisja porady na miejscu. Zgłaszający się winni przynieść ze sobą odzież i bieliznę, i przygotować się na ewentualne pozostanie na kursie. Bliższych informacji udziela na żądanie Wydział Pracy i Opieki społecznej Województwa krakowskiego.

NABYWANIE OSAD LIKWIDACYJNYCH W B. DZIELNICY PRUSKIEJ.

Komitet Likwidacyjny w Poznaniu komunikuje:

W nrze 177 z dnia 7 sierpnia 1923 „Monitora Polskiego" ogłosił Urząd Likwidacyjny spis osad w województwie poznańskiem, podlegających przymusowej sprzedaży. — Adres Administracji „Monitora Polskiego": Warszawa, ul. Miodowa 22.

Podania przyjmuje Komitet Likwidacyjny w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 22, do dnia 7 września włącznie.

W podaniu należy dokładnie oznaczyć osadę, którą reflektant chce nabyć, a więc podać miejscowość, numer osady, powiat i obecnego właściciela Niemca.

Osady sprzedane będą w całości, a więc ze znajdującemi się na nich zabudowaniami oraz żywym i martwym inwentarzem.

Do podania ze stemplem za 30.000 należy dołączyć: 1) świadectwo moralności, 2) świadectwo fachowości w rolnictwie, 3) pokwitowanie złożenia wymaganej kaucji (200.000 Mk. od morgi), 4) stwierdzenie stanu majątkowego reflektanta i rozporządzalnych funduszów, 5) opłatę 6000 mk. od każdego załącznika oraz 5000 mk. na opłaty portoryjne.

Inne papiery jak życiorys, opinje, papiery wojskowe, w szczególności świadectwa inwalidzkie z armji polskiej, dowody odznaczeń wojskowych, zaświadczenia służby ochotniczej, są bardzo pożądane.

Kaucje składać bądź w gotówce, bądź w bonach złotowych lub papierach wartościowych w Kasie Skarbowej w Poznaniu. Również można jako kaucję złożyć listy depozytowe i gwarancyjne banków dewizowych. Wadjum w gotówce przyjmują również wszystkie kasy skarbowe dla przekazania Kasie Skarbowej w Poznaniu.

Przy wyznaczaniu nabywców uwzględnia się przedewszystkiem inwalidów wojennych i odznaczonych żołnierzy.

Cena podana w ogłoszeniu jest jedynie przypuszczalną nie obowiązującą. Przed zawarciem kontraktu nastąpi dokładne oszacowanie, przyczem prawdopodobnie ceny wypadną znacznie wyższe.

Wyznaczenie nabywców z pośród reflektantów, nastąpi prawdopodobnie nie wcześniej, jak w końcu września. Osoby nieuwzględnione które odpadną przy podziale osad, otrzymają zwrot całkowitej kaucji. W szczególności zwraca sie uwagę na to, iż złożenie kaucji i wniosku nie daje pewności otrzymania osady. Komitet Likwidacyjny przy ustaleniu listy reflektantów kieruje się wyłącznie jakością przedstawianych przez nich świadectw, a nie terminem złożenia.

Reflektanci, którzy w razie nieprzyznania im oznaczonej w podaniu osady pragną nabyć inną z powyższej serji, winni równocześnie złożyć oddzielne podanie na każdy dalszy objekt, z powołaniem się na załączniki przy pierwszym wniosku. W tym wypadku należy złożyć to wadjum dla wyszczególnionych w podaniach osad, którego wysokość jest najwyższą.

Podań należycie nieostemplowanych nie będzie się rozpatrywać.

Co pisze lud.

CZY NIE ZA DŁUGI KĄT?

Jadąc linją kolejową Rawa Ruska—Lublin do dnia dzisiejszego jeszcze może podróżny zaobserwować widniejący na magazynie stacji kolejowej **„Długi Kąt"** napis: „Rauchen verboten" a pod spodem: „Palenie **nakazane"** — (wyraźnie — „nakazane").

Jeżeli po różnych zakątkach Polski błąkają się jeszcze ślady panowania Niemców nad nami, to można to wytłómaczyć samem tylko niedbalstwem w wykonywaniu rozporządzeń władz. Ale, jeżeli konserwuje się po miejscach publicznych takie napisy „czysto polskie" jak: „Palenie nakazane" zamiast „zakazane", mające być niby to przekładem polskim niemieckiego „Rauchen verboten", to chyba tylko da się usprawiedliwić zupełnem okołtunieniem owego zapadłego, **Długiego** — a może nawet **za Długiego Kąta.**

Podróżny.

AZJATYCKIE STOSUNKI!

Z powiatu nowotarkiego piszą nam:

Od niespełna dwu miesięcy patrzymy na karygodne niedbalstwo naszych władz powiatowych. Cierpliwość mieszkańców Tylmanowej i Ochotnicy już się wyczerpuje. Sarkanie coraz głośniejsze. Ni mniej — ni więcej tylko cztery mosty rozwalone na Ochotnickim potoku; dwa na terenie gminy Tylmanowa, a dwa w Ochotnicy. Nie mówimy już nic o nadwyrężonych drobniejszych mostkach, które również odda-

---

padających pod działalność ustawy sejmowej rozpoczęły swoje prace przejmowania ziem na własność państwa, referaty osad żołnierskich rozpoczęły swoje prace rejestracyjne i kwalifikacyjne w doborze materjału osadniczego, nie mogąc pomieścić aktów w swych szafach.

Przyjrzyjmy się bliżej wynikom tych prac.

Na zasadzie Ustawy Sejmowej, o przejęciu ziemi na własność Państwa w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej, powołane do działalności P. K. N. przy starostwach 30-tu powiatów kresowych i instytucje upoważnione rozparcelowały w latach 1920 do 1921 na kresach wschodnich ogółem 34.000 ha. Do dnia 15 grudnia 1921 r. oddano w posiadanie 5.031 osadnikom działki ziemi licząc przeciętnie od 16 do 45 morgów ziemi, zależnie od jej jakości. — Działki te oddane zostały w prowizoryczne posiadanie. — osadnicy do dziś nie są właściwie na tych działkach uwłaszczeni.

W początkach projektowano osadzenie ogółem 50.000 osadników. Z tej cyfry zdołano dotąd zatwierdzić 15.000 kandydatów-osadników, a osiedlone na przejętym dotąd obszarze w 30-tu wspomnianych powiatach kresowych zaledwie 8.000 osadników.

W samym referacie osadnictwa żołnierskiego okręgu korpuśnego Kraków przeprowadzono dotychczas zatwierdzenie na nadział ziemi 1 810 kandydatów. Samych zgłoszeń we wspomnianym referacie osadnictwa żołnierskiego Kraków do nadziału ziemi na kresach wschodnich zajerestrowano po ukazaniu się Ustawy Sejmowej z 17 grudnia 1920 r. ogółem 20.000 kandydatów. Z tej cyfry załatwiono tylko co do kresów wschodnich 1.210, pozostało więc do załatwienia jeszcze 18.790 podań. Nadmienić tu w dodatku trzeba, że rozporządzeniem M. S. Wojsk. przyjmowanie zgłoszeń o nadział ziemi na kresach wschodnich zostało ograniczone do terminu 1 lipca 1922 r., po tym terminie podania i zgłoszenia dalsze nie były przyjmowane we wszystkich referatach o. z. okręgów korpuśnych. Dodajmy, że gdyby napływały nadal podania o nadział ziemi i gdyby kandydaci wierzyli w skuteczności akcji cyfra zgłoszonych podań osiągnęłaby znaczną większość. Te dane statystyczne odnoszą się do jednego referatu, a takich referatów w całej Rzeczypospolitej jest 11 (jedynaście). Ogólne cyfry i dane statystyczne z całego terenu Rzeczypospolitej trudno na razie przytoczyć. Referat osadnictwa żołnierskiego Kraków stawiamy tu na przykład bowiem, najsilniejszy tu pod względem zgłoszeń był ruch, najwięcej ze wszystkich okręgów korpuśnych tu jest ochotników, najwięcej zdemobilizowanych i uprawnionych na zasadzie Ustawy do nadziału ziemi i t. d. ten okręg i teren zachodniej Małopolski jest także najgęściej pod względem rolniczym zaludniony. Stąd z Małopolski zachodniej, to najlepszy materjał osadniczy, jak doświadczenie wykazuje stąd stosunkowo najwięcej uświadomienia narodowego i kulturalnego.

Przyjrzyjmy się teraz dorobkowi osadników i ich pracy na kresach wschodnich, popatrzmy czy życie i praca ich wykazała słuszność i celowość idei osadnictwa wojskowego na kresach wschodnich, czy też sprawdziły się przepowiadania tych, co osadnictwu byli i są przeciwni.

Cyframi i statystyką trudno tu operować i udowadniać rezultaty, bowiem brak nam jeszcze tej dokładności cyfr. Posługując się danemi ogólnemi przybliżonemi, można dać dostateczny obraz całego wysiłku dla tych, którzy chcą i umieją patrzeć.

Osadnicy w naprowadzonej liczbie 8.000 osiedli na działkach i pracują wytrwale mimo trudności i przeciwności, mimo przeszkód i braku poparcia nie tyle materjalnego ile moralnego ze strony społeczeństwa czy Rządu. Twardy upór, zdecydowana wola wytrwania cechuje prawie wszystkich tych osadników, co samo to tylko jest dostateczną przyczyną trjumfu idei osadnictwa wojskowego. Uwzględniając warunki w jakich praca została rozpoczęta, to tym dokładniej doceniony będzie trjumf osadnictwa i jego idei. Uwzględnijmy do tego szereg zawiłych problemów pozostających w związku z położeniem osadnictwa. Najboleśniejszą kwestją to strona finansowa. Popatrzmy na tych osadników w Kanadzie, Paramie, Meksyku czy w innych krajach i porównajmy ich z naszymi, a zdamy sobie jasno sprawę z tej bolączki strony finansowej. Anglja, której rząd wydaje na 1-go osadnika wysłanego do Kanady około 8000 dolarów jest tego najlepszym dowodem. — W Kanadzie osiedlono przeszło 20.000 osadników, a wydana sumą po przeliczeniu na naszą obecną walutę tj. około pół miljarda marek polskich na 1-go osadnika ilustruje najlepiej kwestję materjalną w stosunku do naszego osadnika. We wszystkich państwach zresztą docenia się tą stronę, u nas brak jest tego poparcia i zrozumienia. Osadnicy znajdują się więc w trudnych warunkach materjalnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wna powinny być naprawione, ani o drodze, o której poprawę nikt się nie stara. Ludność powtarza głośno, że pieniądze na naprawę przyszły, więc zapytują tą drogą, gdzie te pieniądze czekają na zupełną dewaluację? Jeśli ci, którym powierzono to przedsiębiorstwo, nie mają ochoty albo zaradności — niech oddadzą grosz publiczny powiatowi, na którym ciąży obowiązek czuwania nad drogami. A może Wydział powiatowy nie poczuwa się do obowiązku? Może przypuszczają Panowie z Nowego Targu, że Ochotnica deskami zabita i świat się nie dowie o tem, że największa gmina w województwie tak po macoszemu traktowana? Prosimy bardzo, by władze wojewódzkie wglądnęły w te anormalne stosunki, bo ani Tylmanowa, ani Ochotnica nie leżą w Azji.

Granice cierpliwości ludzkiej są wielkie, ale większem poczucie obowiązku i przyzwoitości w gospodarstwie groszem publicznym być powinno!

Czy nie tak?! **A. Z.**

Kamionka Mała pow. Limanowa.

Smutnym dla nas był dzień 7 sierpnia. Oto w tym dniu pożegnaliśmy naszego Czcigodnego i przezacnego ks. proboszcza Jana Chmiela, który został przeniesiony do Bielczy. Ponieśliśmy stratę wielką, bo był on dla nas nietylko pasterzem, ale najlepszym ojcem, dlatego pozostawił on po sobie smutek i żal wielki. Niedługo pracował nad nami, bo nie całe 4 lata, ale pracował z całem poświęceniem i zaparciem siebie samego. Nie zrażał się on żadnemi trudnościami i przykrościami, ale swoją dobrocią i łagodnością swoją, uprzejmością i roztropnością zjednał sobie serca wszystkich, a pracą swoją w Kościele i po za Kościołem prowadził On nas do Boga. Już na początku swej pracy w parafji oddał i poświęcił całą parafję w opiekę Sercu Jezusowemu. Dbał on też bardzo, ażeby i nabożeństwa w kościele były odpawiane jak najpiękniej, a zwłaszcza nabożeństwo w pierwsze piątki miesiąca. Przepiękne były jego kazania, a także i nauki, na zmianach tajemnic Różańca św. Zapalał on nas do miłości Boga i bliźniego. Pamiętajcie, mówił, że ten jest szczęśliwy, kto żyje w przyjaźni z Bogiem, trwajcie więc w miłości Bożej. Zachęcał także do miłości bliźniego i mówił: O jedno tylko was proszę, abyście się wspólnie miłowali i z temi słowami nas pożegnał. W pracy nad nami oddał on nam całego siebie. Znał każdego i wiedział, co komu dolega. Wiedział On o naszych smutkach i bólach i każdego umiał pocieszyć i każdemu doradzić. Widząc zło, jakie teraz szerzy się między młodzieżą, zorganizował Związek Młodzieży i był jego najlepszym kuratorem. Dla Związku i młodzieńców, którzy wrócili od wojska urządził wspaniałe rekolekcje, ażeby oczyścić ich dusze z naleciałości wojskowych i zachęcić do miłości Boga.

I choć parafja jest mała, bo tylko jedna górska wioska do niej należy, nie szczędził pracy, trudu i kosztu, ale urządził nam w zeszłym roku tygodniowe Misje, ażeby przez to zbliżyć nas niejako jeszcze bardziej do Boga.

Lecz nietylko troszczył się o nasze dusze, ale także i o potrzeby materjalne. Za jego staraniem odbył się kurs tkacki, w którym kilka dziewcząt nauczyło się robić płótna. Widząc także, ile jeszcze ma do życzenia poczta, wystarał się o składnicę pocztową i nią się opiekował. Wogóle praca Jego była pracą mrówczą. Dlatego całkiem stosują się do Niego słowa św. Pawła, wypowiedziane do mieszkańców Miletu: „Wiecie, że odkąd do Was przyszedłem, nie opuściłem niczego dobrego, czegobym wam nie powiedział! I zaprawdę tak było. Zachęcał do dobrego, a przed złem ostrzegał i szczęśliwy jest ten, kto Jego rad i wskazówek słuchał. Z płaczem więc żegnaliśmy Go, gdy odjeżdżał na nową placówkę. A my jeszcze tą drogą za ten trud i pracę składamy Ci, przezacny Księże proboszczu serdeczne „Bóg zapłać"!! Oby Bóg stokrotnie wynagrodził Ci każdą kroplę potu, wylaną w pracy nad nami, „Szczęść Boże" Ci i na nowej placówce. Niechaj Bóg ześle Ci zdrowie łask, potrzebnych Ci w Twej pracy, czego Ci z całego serca życzą

Wdzięczni parafjanie.

Pamiętajcie o funduszu prasowym.

Polaku! czy ci nie żal?

(na nutę Góralu, czy ci nie żal?)

Polaku! czy ci nie żal
Żydowskie bogacić plemię?
Samemu uciekać w dal,
A żydom sprzedawać ziemię?
Polaku! czy ci nie żal?
Trzymajże każdy jej cal!
  Polak na żyda spoziera
  I chęć sprzedaży go zbiera:
  Niech sobie Polska przepadnie,
  Żyd dobrze płaci, choć kradnie. (bis).

Polaku! czy cię nie wstyd?
Wróg się twym groszem bogaci!
Czyż tobie milszy jest żyd
Nad polskich, rodzonych braci?
Polaku! czy cię nie wstyd?
Któż bliższy ci: swój czy żyd?
  Polak na żyda spogląda
  I jego fakorstwa żąda:
  Na nic się groźba twa przyda,
  Trudno się obyć bez żyda! (bis)

Polaku! czyś stracił wzrok?
Żydów wciąż w Polsce przybywa,
Żyda spotykasz co krok,
Polska nie będzie szczęśliwa!
Polaku! czyś stracił wzrok?
Wszak żyda spotkasz co krok!
  Polak na żyda spoziera
  I oczy swoje przeciera:
  Ha trudno! żydów jest dużo,
  To niech im Polacy służą! (bis)

Polaku! czyś stracił słuch?
Nie słyszysz wkoło żargonu?
Czy w tobie zamiera duch?
Czy pragniesz dla Polski skonu?
Polaku! czyś stracił słuch?
Czy w tobie zamiera duch?
  Polak na żyda się spojrzy,
  Ale swej klęski nie dojrzy!
  Żydziak mu Polskę rujnuje,
  Lecz on nie widzi, nie czuje! (bis).

Niekrasicki.

Wrażenia z Białki tatrzańskiej.

Korzystając z uprzejmego zaproszenia ks. kanonika Jana Madeja, proboszcza w Białce tatrzańskiej i byłego posła do Sejmu ustawodawczego, udałem się na kilka dni do Białki, aby odpocząć w tej uroczej górskiej miejscowości po pracowitej sesji Lipcowej. Nie zdążałem tam jednak tylko po to, aby wdychać ożywcze górskie powietrze, napawać się cudną panoramą Tatr, widokiem rzeki Białki, rozgraniczającej Małopolskę od Spisza, lub widokiem tych osad spiskich, jak Biały, Łapsów, Trypsza i Jurgowa, położonych na lewo od gościńca, wiodącego z Nowego Targu do Białki, których kościoły, lub wieżyce kościołów spostrzegłem w drodze. Głównym mo m celem było omówić z ks. Madejem, wybitnym członkiem naszej Rady naczelnej działalność klubu katolicko-ludowego, przedstawić zamiary na przyszłość i zasięgnąć jego światłej i życzliwej rady. Wiózłem dla ks. kanonika Madeja pozdrowienia od reszty kolegów posłów, ceniących w nim zasługi dla kraju, dla kościoła, a także poświęcenie własnej osoby, własnych ambicyj dla stronnictwa. Ks. kanonik Madej przyjął mnie z otwartemi rękami, ze staropolską gościnnością i wyraził się przytem z uznaniem o działalności naszego klubu w Sejmie.

„Ja tu pana kolegę zaprosiłem, mówił, abyś tutejszym biednym i opuszczonym katolicko-ludowym usłużył radą i pomocą, bo wszyscy Białczanie bez wyjątku głosowali do Sejmu na 12-kę. Że niektórzy tutejsi górale mają posła Maślankę na wątrobie, wnioskuję z tego, że kilku z nich zapytywało mię: „Co też robi nasz poseł Maślanka, my za nim agitowali, niechno tu do nas przyjedzie, damy mu votum zaufania, jakie się mu patrzy".

Wójt z Białki i inni gospodarze, którym wyjaśniłem przepisy nowo-uchwalonej ustawy o podatku gruntowym, żalili się, że wprawdzie urodzaje tego roku niezłe, ale przydziewa i wszystko, co trzeba kupić bardzo drogie, wobec czego nie mają tyle pieniędzy, aby odrazu podatki zapłacić, zwłaszcza, że w górach z powodu zimna pszenica się nie rodzi i dużo lichego pola. Ludzie żalili się na ciągły spadek pieniędzy, co powoduje, że np. służba nie chce godzić się na pieniądze, tylko za jadło i ubranie. Jeden parobczak z Białki, który służył niedaleko Jaworzyny, opowiadał mi, że za rok wysłużył dwa przewdziania, ubranie, kapelusz, serdak i trzewiki, a przytem chwalił sobie, że „jadła było dość".

Białka tatrzańska, to duża wieś, ciągnąca się po obu stronach gościńca na przestrzeni 8-iu kilometrów.

Wspaniały nowy kościół z obrazem śś. Szymona i Tadeusza we wielkim ołtarzu i nowymi dzwonami, których potężny głos rozbrzmiewa melodyjnie w dolinie Białki, oraz piętrowa, wśród sadu wystawiona plebanja, to dzieła ks. proboszcza Madeja, który nie zaniedbał również założyć tu kółka rolniczego, to też nic dziwnego, że cieszy się miłością i zaufaniem swych parafjan.

Na zapytanie moje w sprawie oporu Czechów, nie chcących nam oddać Jaworzyny, miejsca klimatycznego z lasami i łąkami, położonego na poł. zachód od Białki, oświadczył ks. Madej: „Jaworzynę powinni nam oddać Czesi za darmo, jeśli jednak mamy im za Jaworzynę odstąpić nasze dwie duże ludne wsi Kacwin i Niedzicę, to kto wie, czy nie lepiej zrezygnować z tego interesu".

Spotkałem w Białce pewnego emeryta, który ma wielkie szczęście do grzybów, choć ich tego roku nie wiele.

Wstaje bardzo rano, zna miejsca, gdzie prawdziwe grzyby rosną, kto inny przejdzie obok grzyba i nie zauważy go, a on, choć już nie młody, napewno go spostrzeże.

Na plebanji w Białce bawiło w gościnie dwóch letników z Krakowa, jeden ksiądz, a drugi profesor uniwersytetu.

Narzekali obaj, że z powodu zimna i rabunkowej gospodarki Czechów w górnym biegu rzek, tego roku na Podhalu mało można ułowić pstrągów.

Tak samo żalił się przedemną syn ziemi nowotaskiej, były poseł z Podhala, Dr Ptaś, którego spotkałem w Nowym Targu, wracającego z wyprawy na pstrągi i łososie.

Na zapytanie moje, dlaczego tego roku tak mało idą pstrągi na wędkę, odpowiedział Dr Ptaś, że aby można rybę złapać, trzeba aby we wodzie ryby były.

W drodze powrotnej jechaliśmy z Drem Ptasiem z Nowego Targu do Chabówki i mówili między innymi o polityce.

Doświadczony parlamentarzysta Dr Ptaś, wypowiedział trafne zdanie: „Polsce trzeba ludzi silnych, którzyby porwali za sobą fale, a nie dali się unieść prądowi", a ja pomyślałem: Daj nam Boże więcej takich działaczy, jak ks. Madej, o żelaznej woli i szlachetnem sercu!

Poseł Dr Antoni Matakiewicz.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Przy ciągnieniu miljonówki padła wygrana na Nr 1,855.955. Numer ten wysłany został do urzędu pożyczek państwowych w Poznaniu.

KATUSZE UWIĘZIONYCH KSIĘŻY POLSKICH W MOSKWIE. Donoszą z Łucka, że skazani na długoletnie więzienia polscy księża w Moskwie, żyją w okropnych warunkach, pozbawieni nietylko wszelkich pociech moralnych, ale zmuszeni także znosić głód. Ciepłą strawę zredukowano im do 2 dni w tygodniu. Skutkiem nieludzkiego postępowania władz, jeden z uwięzionych, ks. Stanisław Eismann, dostał pomięszania zmysłów. Umieszczono go w osobnej celi bez jakiejkolwiek opieki. W ostatnich czasach aresztowano i osadzono w więzieniu ks. Andrzeja Kobierskiego, prefekta w Humaniu, dalej ks. Józefa Aleksandrowicza i ks. kanonika Aleksandra Kuczyńskiego.

O WYJAZD ROBOTNIKÓW ROLNYCH DO FRANCJI. W ciągu sierpnia b. r. napłynęły do państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie setki zgłoszeń robotników rolnych na wyjazd do robót sezonowych we Francji. Do dziś dnia jednak urząd ten nie otrzymał Warszawy nawet zawiadomienia o przydziale

rekrutacji robotników, co jest tembardziej dziwnem, iż przydziały takie otrzymały urzędy w Ciechanowie, Kaliszu, Tarnopolu i Stanisławowie, które nie są w stanie dostarczyć wyznaczonego kontyngentu. Dla ludności okręgu krakowskiego wyjazd na roboty do Francji ma tem większe znaczenie, iż klęski elementarne, jak grady i powodzie, w bieżącym roku dotknęły silnie małorolnych zachodniej Małopolski.

PODWYŻKA TARYFY KOLEJOWEJ. — Ministerstwo kolei rozważa sprawę ewentualnego podwyższenia taryfy osobowej o 100 procent z dniem 1 września b. r. Co się tyczy podwyżki taryfy przewozowej, to weszłaby ona w życie z dniem 1 października b. r.

AMERYKAŃSKIE PRAWO IMIGRACYJNE. Powrócił ze swej podróży do Europy minister pracy Stanów Zjednoczonych Davis! Oświadczył on, że jest zdecydowanym zwolennikiem projektowanej ustawy o imigracji, według której konsulom amerykańskim przysługiwałoby prawo samodzielnego przeprowadzenia selekcji wśród kandydatów na imigrantów.

TARNOW. Otrzymujemy następującą korespondencję z Tarnowa:

„Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie, istniejąca w byłej Kongresówce już od roku 1803, upoważniona została uchwałą sejmową z d. 23 czerwca 1921 r. do rozciągnięcia działalności na Małopolskę. Instytucja ta więc z mocy obowiązującej ustawy państwowej ma za zadanie wprowadzenie w życie ubezpieczenia powszechnego od ognia, o co przez długie lata napróżno staraliśmy się u rządu austrjackiego.

Społeczeństwo nasze posiada daleko sięgający wpływ na cały bieg działalności tej instytucji przez Radę Nadzorczą, powoływaną przez Rady powiatowe i Rady miejskie z pośród ubezpieczonych.

Polska Dyrekcja Ubezpieczeń jest instytucją o szerokim zakresie działania (ubezpieczenia ogniowe, gradowe, ubezpieczenia inwentarza żywego, popieranie i uposażenie dla straż pożarnych i t. p.). Kapitały zapasowe wynoszą dzisiaj 35,595 miljonów kp., a zbiór składki rocznej w roku 1923 przekroczy 100 miljardów marek.

Jednym z utworzonych oddziałów polskiej dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych na terenie Małopolski jest Oddział tarnowski, którego biura mieszczą się w Tarnowie (ulica Nowy Świat Nr. 1, hotel „Bristol").

Kierownictwo tego Oddziału powierzone zostało w ręce fachowe (14 lat poprzedniej pracy zawodowej w tej i w pokrewnych instytucjach).

Oddział postępując naprzód z wielkim taktem i znajomością naszego ludu wiejskiego szerzy wśród interesowanych ideę ubezpieczenia powszechnego, zyskując dla tej idei już przeszło ³/₄ właścicieli nieruchomości ze swego okręgu, t. j. z powiatów: tarnowskiego, dąbrowskiego, mieleckiego, ropczyckiego, pilzneńskiego, jaielskiego i gorlickiego, również cały aparat administracyjno-biurowy Oddziału stoi na wysokości swego zadania (jak to stwierdziły w tych dniach Komisja rewizyjna z Głównego Zarządu w Warszawie).

Stanisław Bąkala.

WŁAMANIE DO KOŚCIÓŁKA ŚW. WOJCIECHA W KRAKOWIE. Do kościoła św. Wojciecha zakradł się niewyśledzony dotychczas sprawca i skradł z tabernakulum gł. ołtarza puszkę na komunikanty srebrną, pozłacaną oraz z gabilotki, wiszącej na ścianie, wota. Sprawca dostał się do kościoła widocznie wówczas, gdy ten był otwartym i ukrył się tam. Gdy następnie po kradzieży chciał wyjść, nie mógł otworzyć głównych drzwi — wybił więc szybę w oknie do bocznej kaplicy i wszedłszy do niej, otworzył boczne drzwi, które były zamknięte tylko na zasuwy, wewnątrz umieszczone. Wartości, jak i ilości skradzionych wotów dotychczas ustalić nie zdołano.

KRADZIEŻ W KOŚCIELE ŚW. FLORJANA W WARSZAWIE (Praga). Nocy ubiegłej niewykryci sprawcy dokonali kradzieży w kościele św. Florjana na Pradze. W ołtarzu Matki Boskiej Częstochowskiej w lewej nawie, w pobliżu wielkiego ołtarza, zbrodniarze zdarli z obrazu Matki Boskiej sukienkę pluszową koloru niebieskiego i bordowego, obszytą sztucznemi perłami i brylantami. Na sukience tej było około 50 sztuk wotów, przeważnie ze srebra. Świętokradztwo spostrzeżono o 5.30 rano, gdy zakrystjan tworzył kościół. Wszystkie zamki są nieuszkodzone, wobec tego przypuszczać należy, że zbrodniarze pozostali na noc w kościele. Na miejsce zjechały władze śledcze.

ZABÓJSTWO WŁAMYWACZA. W nocy z 16 na 17 bm. zakradł się do kiosku Tomasza Czajkowskiego przy ul. Zwierzynieckiej naprzeciw mostu dębnickiego jakiś opryszek, wybijając w ścianie tego kiosku otwór. Czajkowski stale nocował w swoim sklepie z obawy przed włamywaczami, którzy już kilka dni temu nawiedzili jego kiosk. Miał on przy sobie do obrony dubeltówkę. Około północy obudzony stukiem spadającej paczki z zeszytami, Czajkowski zerwał się i spostrzegł ku wielkiemu przerażeniu otwór w ścianie, a w nim twarz wkradającego się do sklepu opryszka. Właściciel sklepu, widząc, że ma tu do czynienia z włamywaczem, strzelił w stronę otworu, poczem wybiegł na ulicę i strzelił powtórnie w powietrze celem zaalarmowania policji. Na strzały zbiegli się policjanci, a po wyświetleniu sprawy przez Czajkowskiego, wyszli na dach, sąsiadujący z kioskiem. Tam znaleźli zwłoki mężczyzny z przestrzeloną na wylot piersią. Na miejsce wypadku przybyła w kilka godzin później komisja sądowo-lekarska i po spisaniu protokołu i ustaleniu faktu zajścia, przewieziono zwłoki włamywacza do zakładu medycyny sądowej. W zabitym rozpoznały organa policyjne znanego na bruku krakowskim włamywacza Tadeusza Witkowskiego. Na miejscu wypadku gromadziły się tłumy, komentując szczegóły wypadku. Czajkowskiego po przesłuchaniu na policji, wypuszczono na wolność.

WÓJT PRZEMYTNIKIEM BYDŁA I KONI DO CZECH. Obława, przeprowadzona w powiecie grybowskim, przez lotną brygadę wywozową za przemytnikami bydła i koni do Czechosłowacji, doprowadziła do wykrycia niebezpiecznej szajki, w której pierwsze skrzypce grali sam pan wójt gminy Wawrki, Konrad Buranicz i Antoni Czermański z Banicy. Obu schwytano, gdy próbowali przeszmuglować do Słowacji parę wołów i konia. W toku śledztwa wyszło na jaw, że zacna ta spółka przemyciła przeszło 30 sztuk wołów i koni. Celem zatarcia śladów chwycił się Buranicz dwóch sposobów: Jako naczelnik gminy, wystawiał fałszywe paszporty bydlęce, które oddawał swoim wspólnikom, aby ci przed władzami mogli się nimi wylegitymować. Również skupował sztuki bydła podobne do tych, jakie ma u siebie w domu, aby w razie śledztwa móc się wylegitymować, że bydła nie przemycił, lecz ma u siebie w domu.

Buranicz i Czermański byli głównymi kierownikami przemytnictwa w powiecie grybowskim — najpiękniejsze sztuki bydła i koni, zdatne do wojska przemycali do Czech. Buranicza i Czermańskiego aresztowano i odstawiono do sądu pow. w Nowym Sączu wraz z licznemi dowodami przemytnictwa.

Za wspólnikami prowadzi lotna brygada dalsze śledztwo. Również w dalszym ciągu przeprowadza dochodzenia, gdyż również w innych powiatach ujęto przemytników, lecz ze względu na toczące się śledztwo nazwisk na razie nie podaje. Przez aresztowania i śledztwa, gdzie wychodzi na jaw przemytnictwo poszczególnych przemytników, padł postrach na pograniczu, skutkiem tego na targach pojawiają się piękne sztuki wołów i koni.

ODKRYCIE OLBRZYMIEJ BOMBY U KOMUNISTÓW W SOSNOWCU. Aresztowano tu w mieszkaniu trzech komunistów. Policja znalazła podczas rewizji bombę wielkich rozmiarów, która miała służyć do wysadzenia w powietrze. (Jest to jeden ze szczegółów komunistycznej akcji, o której wspomniał min. Kiernik w Sejmie).

WYKRYCIE AFERY ŁAPOWNICZEJ W MINISTERSTWIE PRZEMYSŁU I HANDLU. W min. przemysłu i handlu w departamencie przemysłowym wykryta została afera łapownicza, przy udzielaniu pozwoleń na wywóz jaj. Mianowicie jeden z wyższych urzędników tego departamentu, Stanisław Rogoziński (pomimo polskiego brzmienia imienia i nazwiska — żyd) zaproponował szeregowi firm, przeważnie żydowskich, ubiegających się o pozwolenie na wywóz jaj, „zaasekurowanie się" u niego na otrzymanie pozwoleń, w łącznej sumie 42 miljonów marek.

Firmy propozycję przyjęły, sporządzono nawet odpowiednią umowę u adwokata.

Tymczasem zmienił się minister, a wraz z nim stosunki. Zaczęto wprowadzać szereg różnych zmian do gospodarki ministerjum. Zabrano się też do porządkowania stosunków jajczarskich. Cały szereg firm odsunięto od rentownego handlu jajami. Nawet sam p. Gerstenzang z okupacyjnej Eierzentralle, król żydowskich jajczarzy, odszedł z kwitkiem.

Śród tych pominiętych znaleźli się i klienci p. Rogozińskiego. „Zaasekurowali się" i nie dostali pozwolenia. Zwrócili się więc do ministerjum z zażaleniem.

Cała afera wykryła się. W rezultacie p. Rogozińskiego osadzono na Pawiaku, a sprawę oddano władzom sądowym.

STRASZNA KATASTROFA NA WIŚLE. — 16 bm. o g. 7 na Wiśle pod Radziwem, niedaleko Płocka, zdarzyła się katastrofa, która pochłonęła 34 ofiary. Szczegóły katastrofy są następujące: Kiedy dwie łodzie, jedna pod żaglem, druga przywiązana do pierwszej, przepełnione robotnikami, udającymi się na kępę koło Duninowa po odbiór wikliny, znajdowały się na środku Wisły, zerwała się straszna wichura, która pierwszą łódź wywróciła. Znajdujący się w niej robotnicy poczęli przeskakiwać na drugą łódź, która już przedtem była przeładowana. Pod ciężarem druga łódź zaczęła również tonąć. Pomoc wszelka była niemożliwa wobec wichru i znacznej odległości od miejsca katastrofy. Z kilkudziesięciu osób, znajdujących się na łodzi, uratowało się tylko troje dzieci, które zdążyły pochwycić rękoma łódź.

CENY WALUT METALOWYCH. P. K. K. P. płaciła: Złoto: Rubel — 118.490, Marka niem. 54.860, Kor. austr. 46.600. Jednostka monetarna unji łacińskiej — 44.440, Dolar — 230.375. Funt angielski — 1,120.990.

Srebro: Rubel — 82.920. Marka niem. — 23.030, Korona austr. — 19.230, Jednostka unji łac. (frank, lira) — 19.230, Dolar — 110..840, Szyling — 2.490.

PRZEKUPSTWO POBOROWE. Przed kilku dniami wykryto w Brodach ciekawą aferę poborową. Pewna żydówka zaproponowała majr. Dechou kilkadziesiąt miljonów marek za zwolnienie z wojska kilkunastu żydów. Major oflarowaną sumę przyjął, żydów pobrał do wojska, a pieniądze złożył do depozytu w Starostwie. Obecnie toczy się śledztwo. Żydów aresztowano.

KATASTROFA LOTNICZA W GRUDZIĄDZU. Onegdaj spadł z samolotem pilot Sieczkowski. Przyczyną katastrofy było pęknięcie zbiornika z benzyną. Pilot doznał tak silnego oparzenia, że po kilku godzinach umarł.

WYROK NA MINISTRÓW GABINETU STAMBULIJSKIEGO. Według wiadomości z Sofji specjalny trybunał wojenny, przed którym stanęli byli ministrowie gabinetu Stambulijskiego, skazał 4 pośród nich na śmierć, 2 na dożywotnie więzienie, 3 na 5-letnie więzienie.

KATASTROFA W AMERYKAŃSKIEJ KOPALNI WĘGLA. Z Nowego Jorku donoszą, że w miejscowości Kemmerer w stanie Wyoming nastąpił wybuch w kopalni węgla. 200 górników zostało zasypanych.

OLBRZYMIE NADUŻYCIE. Z Warszawy donoszą: Urzędnicy skarbowi z Dąbrowy wykryli w Granicy ogromne zapasy cukru. Ujawniono, iż cukier, który przechodził przez magazyny w Granicy na Górny Śląsk, nie był od kwietnia br. zgłaszany do dodatkowego opodatkowania. Od tego czasu przeszło przez wspomniane magazyny około 100 wagonów cukru, z czego dopiero w połowie czerwca wysłano blisko 60 wagonów, pozostałą ilość władze zakwestjonowały i o sprawie zawiadomiły wyższe władze w Częstochowie. Straty, jakie skarb poniósł z powodu niepłacania akcyzy dodatkowej wynoszą 2 miljardy marek. W sprawę zamieszany jest cały szereg osób.

DONIOSŁY WYNALAZEK WOJENNY POLAKA. Z Równego donoszą, że władze wojskowe i przedsiębiorcy zajęły się w tych dniach nowym wynalazkiem polskim, a mianowicie: sprawą czołgów systemu prof. Czerwińskiego, bez gąsienicowego przewodu.

Zasada wynalazku praktycznie ziszcza najśmielsze w tym kierunku projekty.

Jedna konstrukcja daje niezwykle szybki (do 70 km.) mały aparat podobny do jaszczurki. — Próby wykazały jego zdolność biegu po stromych górach, a w wodzie i porusza się niegorzej niż płazy.

OLBRZYMI WYBUCH AMUNICJI W PETERSBURGU. Według wiadomości nadeszłych z Petersburga, miała tam ostatnio miejsce katastrofalna wprost w skutkach eksplozja amunicji jednej z tamtejszych fortec. Forteca została w całości zdemolowaną. Siła wybuchu była tak wielką, iż w szeregu domów w Petersburgu powylatywały szyby z okien. Ofiarą wypadku padło około 100 żołnierzy.

POWSTANIE PRZECIW SOWIETOM. Donoszą z okręgu Donu, oraz Kaukazu szereg licznych powstań przeciwko sowietom, które dokonuwują przymusowej rekwizycji zbiorów ostatnich żniw. Wzburzenie ludności łączy się z ostateczną rozpaczą na skutek pozbawienia jej ostatnich środków egzystencji.

STANY ZJEDN. NIE UZNAJĄ SOWIETÓW. W liście do prezydenta amerykańskich związków robotniczych Gompersa oświadczył sekretarz Hughes, że Stany Zjednoczone tak długo nie uznają Rosji, jak długo ona nie przestanie uprawiać polityki zniszczenia. Gdyby się nawet nie kwestjonowało stałości rządu sowieckiego i stosunku ludu rosyjskiego do sowietów, to ustawiczne naruszanie zobowiązań międzynarodowych przez sowiety, wystarcza, aby Stany Zjednoczone Rosji nie uznały.

JAK JAPONIA ZWALCZA BOLSZEWIZM. Wedle wiadomości, otrzymanych z Tokio, japońskie ministerstwo wojny poleciło wykonać film, zapomocą którego ma być zwalczana propaganda bolszewicka w Japonii. Pierwsze wyświetlenie filmu odbyło się w wielkiej sali ministerjum wojny przy licznym bardzo udziale japońskiego korpusu oficerskiego. Prawie wszystkie sceny rozgrywają się na Syberji. Film ten będzie rozesłany do wszystkich dywizji, stowarzyszeń b. żołnierzy i innych zrzeszeń wojskowych w kraju.

SAMOLOT PASAŻERSKI NA 100 OSÓB. Na międzynarodowej konferencji komunikacyj napowietrznej w Londynie firma Handley Page przedstawiła ciekawy projekt budowy aeroplanów dla przewozu podróżnych. Aeroplany te mogą podróżować nocą i pomieścić jednocześnie 100 pasażerów.

CIEMNA ROSJA. Według danych komisarjatu oświaty, w pierwszem półroczu br. na całem terytorjum Rosji sowieckiej zamknięto 9400 szkół wiejskich i 1829 początkowych szkół miejskich. To likwidowanie szkolnictwa wynika z braku środków materajlnych.

DRAMAT NA MORZU. Niedaleko wybrzeża koło Jarmouth zdarzył się niedawno temu nadzwyczajny wypadek zderzenia się trzech okrętów, z których dwa natychmiast zatonęły. Zderzenie nastąpiło o 8 rano, przy zupełnie spokojnem zwierciadle morskiem, jednak podczas tak gęstej mgły, że zaledwie można było rozpoznać własną rękę przed oczami. Zdążający z Blyth do Marsylji hiszpański parowiec „Begona V" zderzył się z okrętem szwedzkim „Eldorado", który z powodu uszkodeznia począł tonąć.. Załoga tonącego okrętu, wśród nadzwyczaj trudnych warunków, usiłowała schronić się na parowiec „Begona V". W tym momencie wyłonił się jak widmo z mgły kadłub liverpolskiego parowca „Sheridan", który wpadł na parowiec „Begona V" i przeciął go na dwie części. Hiszpański parowiec zatonął wkrótce przy odgłosie silnych wybuchów, spowodowanych pękaniem kotłów. Część załogi wskoczyła do morza, część zaś usiłowała się ratować na jedynej, pozostałej łodzi ratunkowej. Na szczęście „Sheridan" zdążył wyratować rozbitków, których następnie przewiózł na ląd wezwany na pomoc okręt ratowniczy „George Jonson" z Jarmouth.

KONGRES KATOLICKI W ANGLJI. W kołach Watykanu panuje duże zadowolenie z powodu telegramu, jaki Ojciec św. otrzymał od katolików angielskich, którzy zwołali pierwszy kongres katolicki. W kongresie tym brało udział 60 tysięcy katolików Anglików. Treść wysłanej depeszy do Watykanu jest następująca: Kongres londyński wyraża Ojcu św. gorące uczucia wierności i pokory, oraz nadzieję że tak pożądany pokój będzie osiągnięty.

CENY ARTYKUŁÓW W AMERYRCE. Celem porównania naszych cen z cenami w Ameryce, przytaczamy cennik reklamowy, ogłoszony w polskich dziennikach amerykańskich z ostatniej chwili. Męska koszula jeden dolar, męskie spodnie 3.80 dol., męskie krawatki do prania 19 cent., szelki 49 cent. Skarpetki jedwabne 58 cent., damskie pończochy jedwabne od 1—2 dol., spódniczki od 49 cent. do 1.19 dol., sukienka damska jedwabna 5 dol., ubranie męskie wełniane od 7—30 dol. z dwoma parami spodni. Trzewiki skórzane od 1 i pół do 5 dol., cukier kryszt. funt $8^1/_2$ cent. Papierosy paczka 10cent. Płaca robotnika w fabryce krzeseł 75 cent. za godz., płaca dziewczęcia do przebierania szmat 3 dolary dziennie.

Rzeczy ciekawe i pouczające.

WAŻNE ODKRYCIE W BIBLJOTECE WATYKAŃSKIEJ. W Bibljotece Watykańskiej znaleziono szereg ważnych dokumentów z czasów cesarstwa rzymskiego.

Między innemi jest tam raport policyjny, podpisany przez prokonsula Judei Publusza Lentulusza, poprzednika Piłata, ostrzegający władze przed Jezusem Chrystusem.

Prokonsul donosi, że uwagę jego zwrócił człowiek, podróżujący po kraju pieszo, a podający się za Jezusa, syna Marji. Dalej następuje dokładny rysopis.

Długie, jasne włosy, spadające w kędziorach na ramiona. Jeszcze jaśniejsza broda, rozczesana na dwie połowy. Oczy niebieskie o łagodnym wyrazie, ale chwilami ciskające błyskawice. Wzrost średni, ręce białe i delikatne, cera blada ze słabemi rumieńcami.

Nigdy nie widziano Go śmiejącego się, ale płakał często.

Idąc za Nim uczniowie, którzy Go zowią Synem Boga, na co prokonsul kładzie specjalny nacisk, aby zwrócić uwagę władz rzymskich.

Wydobycie na światło dzienne tych niesłychanie dla świata chrześcijańskiego ważnych dokumentów zawdzięczamy Papieżowi Piusowi XI, który, jak wiadomo, jest znakomitym bibljofilem

CHROŃCIE MROWISKA LEŚNE. Wiadomo, że mrówki tworzą sobie po lasach — zwłaszcza sosnowych — ogromne mrowiska. Leśnicy nazywają je „policją leśną". Nazwa ta słusznie im się należy, gdyż są wybornymi pomocnikami w walce z tem robactwem, które niszczy rośliny. Przeciętna kolonja mrówek zabezpiecza obronę 4 hektarów ziemi. A obliczenia dowodzą, że mrówki niszczą dziennie przeciętnie 50.000 robaków.

Giełda.

Dolary 248 tys., Korona czeska 7.150, Marka niem. 6 i pół feniga, Funt szterling 1,180.000. Frank szwajcarski 44.300, Frank franc. 13.300.

Humor i satyra.

W SĄDZIE.

Sędzia Jak się nie bałeś kraść tak drogiego futra?

Obwiniony: Ja bałem się tylko zimy i rozważałem sobie: Staszku! Nie chwycą cię, to będziesz miał ciepłe futro, a jak chwycą, to dostaniesz ciepłe mieszkanie.

Składki.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Antoni Kowalski, Dynów 2000 mkp., ks. Sidewicz, Próchonki 15.000, J. Twardy, Swiniarsko 3.000, J. Woźniak, Skrzynka 5.000, T. Matuszek 5.000, Gełwiński 5.000, Taborówna 2.500. Bartnicki 2000, ks. Bialik 10.000, P. Matuszyk 6.000 mkp.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki" Stow. zarej. Odpow. redaktor: Wicenty Wożny.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romanan Ferka.